

ECHO



* LIMANOWSKIE *

PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH

Numer 24 Rok III

Lipiec - Sierpień 1995

Cena 50gr (5000 zł)

10 razy dookoła Ziemi

strona 4



Czterysta lat
limanowskiej
"Jedynki"

strona 10



Konkurs

strona 3

LIMANOWA w OBIEKTYWIE

Gdy 1 czerwca 1969 roku sześć pierwszych Ikarusów wyruszyło na trasy do Laskowej, Męciny i Starej Wsi, byliśmy bardzo dumni, że w Limanowej narodziła się komunikacja miejska. Dlatego z mieszanymi uczuciami przyjęliśmy wiadomość o likwidacji przedsiębiorstwa, które ją prowadziło. Zadaliśmy sobie pytanie...

DLACZEGO ZLIKWIDOWANO MZK?

strona 5

Wizje architektów

strona 5



strona 7

PROGRAM i RZECZYWISTOŚĆ



Sesja Rady Miejskiej w Limanowej

29 czerwca Rada zebrała się na kolejnym posiedzeniu. Radni przyjęli informację o stanie bezpieczeństwa publicznego w mieście za pierwsze półrocze przygotowaną przez straż miejską i policję. Przyjęto także uchwały: w sprawie zakazu spożywania napojów alkoholowych w miejscach publicznych (piszemy o tym w oddzielnej informacji) oraz o przystąpieniu miasta do Związku Gmin Ziemi Limanowskiej. Na sesji zaprezentowano także zarys opracowania "Limanowa - szanse rozwoju". Skrót tego dokumentu wydano drukiem, a jego szczegółowa wersja jest do wglądu w Urzędzie Miejskim. Przez dwa miesiące będzie można składać uwagi i wnioski w sprawie tego opracowania.

Wakacje w Limanowej

Tego lata w Limanowej wycoczywa 650 dzieci z Tych, Sosnowca, Katowic, Bydgoszczy, Warszawy, Krakowa i Szczecina.

Kierownictwa kolonii spotkały się 3 lipca z władzami miasta. Gościom przedstawiono ofertę kulturalną Limanowskiego Domu Kultury, Biblioteki i Muzeum. Zaproszono też dzieci do udziału w kolonijadzie organizowanej w dniu 7 lipca przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy. Przedstawiciele policji, straży pożarnej i sanepidu przypomnieli o zasadach bezpiecznego wypoczynku.

XVI Dni Gorczańskie w Gminie Kamienica

Atrakcją dla wczasowiczów i turystów wycoczywających w gminie Kamienica były imprezy XVI już "Dni Gorczańskich". Odbywały się one w Kamienicy i Szczawie w dniach 22-23 lipca. Program "Dni" był tak

bogaty, że każdy mógł znaleźć w nim coś dla siebie. Poza tradycyjnymi występami zespołów "Gorce", "Gronicki" można było obejrzeć występ zespołu "Torino" - Disco Polo, emocjonować się zawodami sportowymi i meczami piłkarskimi oraz zasiąść przy ognisku podczas Biesiady Góralskiej. Nowością był wyścig kolarski na rowerach górskich zorganizowany w Szczawie na osiedlu Kuźle. Imprezom tym towarzyszyła wystawa prac kół plastycznych oraz kiermasz książek. Redakcja "Echa Limanowskiego" dziękuje organizatorom za zaproszenie na barwne i ciekawe imprezy "Dni Gorczańskich".



Kapela zespołu "Gorce" (fot. archiwum)

Słychać "Echo"

W Limanowej słychać "Echo" - nową rozgłośnię radiową działającą w Nowym Sączu. Zwracamy na to uwagę, ponieważ w serwisach informacyjnych "Echa" pojawia się wiele wiadomości z Limanowej. Tym, którzy chcieliby poznać nowe radio podajemy częstotliwości: FM 73,03 lub 93,80. Adres: Nowy Sącz, ul. Limanowskiego 1, tel: 43-56-86, 43-72-33.

Goście z Terheijden

W dniach 29.09 - 3.10 1995r. do Limanowej przyjedzie 25 osobowa delegacja Towarzystwa Przyjaciół Limanowej z Terheijden. W czasie

pobytu w Limanowej goście zapoznają się z pracą samorządu miasta Limanowej, zwiedzają miasto i okolice oraz Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Pieniny, a w drodze powrotnej Częstochową. Tematem spotkania oficjalnego będzie przyjęcie planu kontaktów kulturalnych, sportowych i gospodarczych na 1996r.

Oczyszczalnia na Woli

Gmina Limanowa dba o ochronę środowiska. W czerwcu w Starej Wsi - Woli oddano do użytku małą, bezobsługową oczyszczalnię ścieków. Przyjmuje ona nieczystości z piętnastu gospodarstw i można do niej podłączyć dalszych 15 domów. Z zadowoleniem piszemy o tej inwestycji - może kiedyś będzie można zamoczyć nogi w czystych limanowskich rzekach.

To był zjazd!

W dniach 9-11 czerwca odbył się wielopokoleniowy zjazd absolwentów upamiętniający pięćdziesięciolecie Liceum Ogólnokształcącego im. W. Orkana w Limanowej. Dawniej już w naszym mieście nie było tak wielkiej i starannie zorganizowanej imprezy. Około 500 absolwentów i gości uczestniczyło w typowych dla tego rodzaju uroczystości imprezach. Było więc wręczenie i poświęcenie nowego sztandaru szkoły, oficjalne wystąpienia, kameralne koleżeńskie spotkania, uroczysta Msza św. w Limanowskiej Bazylice i trwające do rana spotkania towarzyskie.

Jubileuszowy zjazd stał się także okazją do tego, by uświadomić sobie rolę Liceum w życiu miasta, regionu i wreszcie w życiu jego absolwentów.

Maturzyści sprzed lat, dzieląc się swymi wspomnieniami, dawali świadectwo temu, że to ta właśnie szkoła nie tylko wyposaża ich w wiedzę, lecz także kształtowała zainteresowania i charaktery. Nie ujmuje nic dydaktycznej roli szkoły,

warto zaznaczyć, że wielu uczestników Zjazdu wspominało swych pedagogów przede wszystkim jako wychowawców. Warto chyba by szkoła, wykorzystując te sentymenty, utrzymywała ściślejsze związki z niektórymi absolwentami. Mogłyby z tego wynikać różnorodne korzyści.

Dzięki energicznym działaniom komitetu organizacyjnego i hojności wielu osób jubileusz stał się okazją do wzbogacenia szkoły o nowy sztafard, stałą radiofonizację budynku. Odnowiono także salę gimnastyczną i odsłonięto tablicę upamiętniającą pięćdziesięciolecie.

Dokumentacja niezwykłego zjazdu pokoleń zostanie zebrana w przygotowywanym do druku pamiątkowym wydawnictwie.

Konkurs na dyrektora

Po rezygnacji pana Stefana Kwietniowskiego z funkcji dyrektora II LO w Limanowej ogłoszono konkurs na to stanowisko. Odbędzie się on 1 sierpnia br. Jak się dowiadujemy w konkursie weźmie udział dwójka kandydatów. Wybrany w ten sposób dyrektor II LO będzie równocześnie kierował Szkołą Podstawową nr 4 oraz Centrum Ustawicznego Kształcenia.

Będzie czystiej

Znana wszystkim mieszkańcom Limanowej firma "Koral" sfinansowała zakup 30 sztuk koszy na śmieci, które wkrótce znajdą się w rynku i na głównych ulicach w centrum. Mają być ładne i funkcjonalne.

Dla miłośników tenisa

Jak się dowiadujemy limanowscy miłośnicy tenisa zebrali już 30 milionów złotych na renowację nawierzchni kortu w parku miejskim. Nowa, również ceglana nawierzchnia zostanie wykonana w sposób profesjonalny i będzie posiadała plastikowe linie. Czy poprawi to warunki gry? Można będzie to sprawdzić podczas jesiennych meczy. Warto by w przyszłości wyposażyć także kort w przebiegłość i estetyczne ławki.

Na rogatkach

W najbliższym czasie na rogatkach miasta umieszczone zostaną nowe duże tablice z nazwą i herbem Limanowej. Odblaskowa powierzchnia zapewni ich dobrą widoczność.

Rozstrzygnięcie konkursu

Z inicjatywy Zarządu Miasta odbył się w Limanowej konkurs propagujący dbałość o estetykę posesji, ogrodów i balkonów. W konkursie brano pod uwagę sposób usuwanie nieczystości i śmieci, wygląd elewacji budynków, ogrodzeń, ukwiecenie i małą architekturę ogrodów. Kto wygrał? Czytaj na stronie 8.



Stylowe wejście do ogrodu pana Franciszka Pietrzaka przy ulicy Kopernika. (fot. J. Papież)

W parku i na rynku bez alkoholu

Realizując punkt 6 Programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych na terenie miasta Limanowa, Rada Miejska w Limanowej podjęła w dniu 29 czerwca uchwałę w sprawie wprowadzenia zakazu spożywania napojów alkoholowych na terenie Rynku i Parku Miejskiego. Pełny tekst uchwały jest wywieszony do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w Rynku i w Parku Miejskim.

Za spożywanie napojów alkoholowych na terenie Rynku i Parku Miejskiego - funkcjonariusze Policji i Straży Miejskiej będą stosować sankcje przewidziane w ustawie "Prawo o Wykroczeniach".

PKS informuje

Przedsiębiorstwo PKS w Limanowej informuje, że autobusy wszystkich linii przebiegających przez teren miasta Limanowa funkcjonują na zasadach komunikacji miejskiej. Autobusy PKS zatrzymują się na wszystkich przystankach, a ceny biletów są zrównane z cenami komunikacji miejskiej

Weź udział w konkursie fotograficznym "Limanowa w obiektywie"

Konkurs adresowany jest do profesjonalistów, a także wszystkich tych, którzy fotografowaniem zajmują się amatorsko. Organizatorem konkursu jest Burmistrz Miasta Limanowa. Celem konkursu jest:

- zainteresowanie tych, którzy zawodowo bądź amatorsko zajmują się fotografowaniem,
- odkrywanie "na nowo" piękna naszego miasta m.in. osobliwości architektury, przyrody, okolicznego pejzażu itp.
- próba uchwycenia procesu przemian, zwłaszcza w sferze materialnej (obiekty kultu religijnego, wypoczynku, sportu, turystyki, rekreacji i inne),
- ewentualne wykorzystanie prac w celach reklamowych miasta w kraju i poza jego granicami,
- dokumentowanie ważniejszych wydarzeń kulturalnych, religijnych, etnograficznych, społecznych itp.

Uczestnikiem konkursu może być każdy, kto amatorsko bądź profesjonalnie zajmuje się sztuką fotografowania. Każdy uczestnik może przedstawić na konkurs 1 - 10 fotografii barwnych w formacie 18x24 oraz tzw. wglądówki 10x15. Należy także podać imię i nazwisko, wiek, dokładny adres i tytuł pracy.



Fotografie należy nadsyłać do Urzędu Miejskiego w Limanowej w terminie do dnia 31 sierpnia 1995r. Prace konkursowe nie będą zwracane. Organizator zastrzega sobie nieodpłatne wykorzystanie prac w wydawanych przez Urząd Miejski w Limanowej publikacjach.

Powołana przez organizatora komisja konkursowa dokona oceny fotografii oraz rozdzieli nagrody i wyróżnienia przyznane przez Burmistrza Miasta Limanowa. Ogłoszenie wyników, połączone z otwarciem pokonkursowej wystawy prac, odbędzie się we wrześniu 1995r.

Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie.

10 razy dookoła Ziemi

Wywiad z Jerzym Górskim

dyrektorem przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Limanowej

- Nie ma chyba w naszym mieście nikogo, kto nie korzystałby z usług PKS-u. Naprawdę jednak niewiele o tej firmie wiemy. Jak wyglądałaby wizytówka PKS, którą chciałby Pan przedstawić naszym czytelnikom?

- Przedsiębiorstwo PKS w Limanowej zostało utworzone w dniu 1 lipca 1979 roku na bazie byłej Placówki Terenowej podlegającej P.PKS w Nowym Sączu. Obecnie limanowski PKS posiada 99 autobusów. Przytoczę za chwilę sporo liczb, ale one przecież oddają najlepiej znaczenie naszego przedsiębiorstwa w skali miasta i regionu.

Warto wiedzieć, iż miesięcznie nasze autobusy przejeżdżają mniej więcej dziesięciokrotną długość równika - 460 tysięcy kilometrów, z tego w ramach rozkładu jazdy 405 tysięcy. Reszta to przewozy wycieczkowe i umowne. W dni robocze obsługujemy 648 kursów, a w dni świąteczne 330.

PKS to jeden z największych pracodawców w mieście. Obecnie zatrudniamy 271 osób i wciąż przyjmujemy nowych pracowników. W roku 1994 utworzono 21 nowych miejsc pracy, a w roku bieżącym już 25, przy czym warto zaznaczyć, że nie wzrasta zatrudnienie w administracji. Jeżeli mówimy już o zatrudnieniu, warto powiedzieć, że średnia płaca w naszym przedsiębiorstwie w czerwcu bieżącego roku wynosiła 650 złotych.

O kondycji limanowskiego PKS-u świadczy nie tylko przyrost miejsc pracy, lecz także wzrost ilości pojazdów i poprawa ich jakości. W ostatnich latach zakupiliśmy następującą ilość autobusów: 1992 - 8, 1993 - 5, 1994 - 6 a w roku bieżącym, do chwili obecnej, już 4.

Wypracowany wynik finansowy za rok 1994 wynosił 4.756 mln złotych, z tego zobowiązania finansowe do budżetu państwa (podatek dochodowy, dywidenda) 2.470 mln zł. Zysk netto pozostający do dyspozycji przedsiębiorstwa wynosił 2.286 mln zł i został przeznaczony na nagrody z okazji Dnia Transportowca oraz na fundusz świadczeń społecznych. Jeśli chodzi o wyniki finansowe, i rozwój miścimy się w górnej części tabeli pośród 174 podobnych przedsiębiorstw działających w kraju.

- W ostatnich latach PKS zastąpił likwidującą swe linie komunikację miejską. Stało się tak najpierw na linii Limanowa - Laskowa, a potem na wielu innych trasach w gminie Limanowa. Rozwiązanie to ma swoich przeciwników. Czy to prawda, że - jak twierdzą niektórzy - mieszkańcy oklicznych gmin stracili na tym i są skazani na kursujące rzadziej i mniej wygodne autobusy PKS ?

- Należałoby spytać o to przede wszystkim pasażerów korzystających z obsługiwanego przez nas linii. Nie sądzę jednak, by rzeczywiście ktoś na tym stracił. Przejmując komunikację w gminach, przejęliśmy także rozkłady jazdy opracowane przez MZK. Potem oczywiście dokonywaliśmy zmian i korekt, staraliśmy się jednak uwzględnić przy tym postulaty mieszkańców i wnioski gospodarzy gmin. Mówiąc najkrócej - PKS pojedzie wszędzie tam, gdzie są pasażerowie. Jeśli chodzi o autobusy, to sądzę, że są one na ogół znacznie lepszej jakości niż wysłużony już bardzo tabor MZK, tym bardziej, że na wielu liniach wprowadzamy nowe wysokopojemnościowe pojazdy. Warto też dodać, że PKS nie żąda od gmin dotacji, o które upominało się MZK.

- Ostatnio liczne spory wzbudziło przekazanie kierowanej przez Pana firmie komunikacji miejskiej w Limanowej. Przeciwnicy tej koncepcji posądzają PKS o to, że zdobywa w ten sposób pozycję monopolisty na rynku przewozowym i pragnie ratować swe wyniki finansowe zagrożone spadkiem przewozów na dalszych trasach.

- To prawda, że jesteśmy przewoźnikiem największym, ale trudno uznać nas za monopolistów. Są przecież na rynku również i inni przewoźnicy. Za śmieszne i zupełnie niekompetentne należy uznać opinie, że PKS reperuje swe finanse obsługując komunikację miejską. Przejęliśmy przecież przedsiębiorstwo przynoszące straty, a nie zyski, a wszystkie autobusy byłego MZK wymagają naprawy głównej.

Dlaczego więc zdecydowaliśmy się na taki krok? Sądzimy, że utrzymując dotychczasowe wpływy z biletów znacznie obniżymy koszty. W związku z przejęciem linii miejskich nie rozrosła się przecież u nas ani administracja, ani też zaplecze techniczne. Czerwcowe kalkulacje potwierdzają te przewidywania. Warto także dodać, że linie miejskie nie są przez nikogo dotowane. Dotacje, o których często się mówi, otrzymujemy tylko do linii zwykłych i to



na określony limit kilometrów mniejszy od ich rzeczywistej długości. Dotacje te są związane z biletami szkolnymi i miesięcznymi oraz z ulgami, których PKS udziela zgodnie z obowiązującymi przepisami. Nie są dotowane kursy pospieszne, komunikacja miejska, przewozy zamknięte i wycieczkowe.

Warto także dodać, że miasto zgodnie z uchwałą o samorządzie wywiązuje się z obowiązku zapewnienia swoim mieszkańcom komunikacji, tylko usługi te wykonuje obecnie kto inny. Umowa gwarantuje także utrzymanie cen biletów na poziomie nie wyższym niż średnia cen w komunikacji miejskiej na terenie województwa nowosądeckiego.

Przy okazji chciałbym wyrazić zadowolenie z przejścia pracowników likwidowanego MZK. To solidni fachowcy o wysokich kwalifikacjach.

- Czy to prawda, że między PKS-em, a prywatną firmą MINIBUS toczy się ostry pojedynek o pasażerów?

- Firma MINIBUS wpisała się już na trwałe w rzeczywistość miasta i jest przewoźnikiem wyspecjalizowanym. Sądzę, że na rynku przewozowym jest miejsce i dla nich i dla nas. Można chyba powiedzieć, że zgodnie współpracujemy. Sytuacji takiej zazdroszczą nam inne miasta (na przykład Zakopane), gdzie stosunki między różnymi przewoźnikami nie układają się tak dobrze. O braku konfliktów i niezdrowej konkurencji świadczą zresztą najlepiej słowa szefa firmy MINIBUS pana Andrzeja

Jemioli, który w maju, w wywiadzie dla Waszego pisma powiedział: "Każdy przewoźnik ma inne zadania do spełnienia (...) Przykładem może być nasza współpraca z PKS-em. Wspólnie ustalamy rozkłady jazdy dbając o koordynację kursów, współpracujemy przy utrzymaniu przystanków i oznakowania".

- Co nowego zaproponuje PKS swym klientom w najbliższym czasie?

- Pasażerowie zapewne zauważyli, że coraz więcej naszych autobusów średni dystansowych wyposażonych jest w zestawy wideo i lodówki. Zakupiliśmy pierwszy autobus JELCZ TM 120 wyposażony dodatkowo w klimatyzację i WC. Pamiętamy też o komunikacji miejskiej, remontując systematycznie obsługujące ją autobusy. Prowadzimy dodatkowe usługi - na przykład czynną całą dobę stację paliw. Pragniemy rozbudować nasze usługi tak, by klient wynajmując u nas autokar na wycieczkę mógł równocześnie zamówić bilety do teatru czy na wystawę... Być może powstanie nasze własne małe biuro turystyczne. Na zlecenie PKS przygotowujemy jest film reklamowy propagujący walory Ziemi Limanowskiej. Będzie on prezentowany w autobusach wyposażonych w zestawy wideo. Chcielibyśmy zrobić wszystko, by nasi pasażerowie dobrze o nas mówili.

- W imieniu naszych czytelników dziękujemy za rozmowę.

rozmawiał: Jerzy Bogacz

Gdy 1 czerwca 1969 roku sześć pierwszych Ikarusów wyruszyło na trasy do Laskowej, Męciny i Starej Wsi, byliśmy bardzo dumni, że w Limanowej narodziła się komunikacja miejska. Dlatego z mieszanymi uczuciami przyjęliśmy wiadomość o likwidacji przedsiębiorstwa, które ją prowadziło. Zadaliśmy sobie pytanie...

Dlaczego zlikwidowano MZK?

W roku 1991 w związku z obciążeniem jakie spadło na Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne z tytułu zaległości wynikającej z podatku od wzrostu wynagrodzeń tzw. "popiwek", Wojewoda Nowosądecki jak i WPK oraz kierownicy oddziałów Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa i Gorlice, podjęli działania na rzecz podziału przedsiębiorstwa, aby tym samym uniknąć zapłaty popiwku. Wraz z podziałem Wojewoda zabezpieczał dla miast dotacje, które wówczas były bardzo wysokie, bo w przypadku Limanowej w 1991r. wynosiły 2.745 tys. zł. Dotacje te w tym czasie wynosiły 100% dochodów ze sprzedaży biletów. Ilość zatrudnionych pracowników w oddziale Limanowa wynosiła 70,5 etatu. Samorządy w swych uchwałach o przejściu oddziałów zastrzegały sobie przejęcie aktywów i pasywów byłego WPK bez zobowiązań i tu były stanowcze żądania od Wojewody, aby uzyskał zgodę Ministerstwa Finansów na umorzenie zaległości wynikającej z podatku od wzrostu wynagrodzeń.

Postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 8 maja 1991r. nastąpiło wykreślenie WPK. Podstawą wykreślenia były zgody Rad Nowego Sącza, Nowego Targu, Limanowej i Gorlic. Z chwilą rozdziału wspólnych organów Miasta i Gminy Limanowa, Zarząd Miasta stał się właścicielem majątku w granicach miasta, w tym również



rys. Próba przystosowania projektu typowego do specyfiki regionu. Opracowanie z lat siedemdziesiątych.

Przygotowania do wystawy Limanowa - wizje architektów czyli o potrzebie rozbudzania wyobraźni

Z inicjatywy redakcji "Echa Limanowskiego" oraz działaczy Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej rozpoczęto przygotowania do wystawy "Limanowa - wizje architektów", która zaprezentowana zostanie jesienią w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej. Ekspozycja ukaże projekty zagospodarowania różnych zakątków i dzielnic miasta wykonane w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci. Będą to prace działających w Limanowej architektów oraz studentów Politechniki Krakowskiej.

"Echo Limanowskie" wspiera tę inicjatywę w przekonaniu, że niezależnie od szczupłości miejskiego budżetu i skromnych możliwości w chwili obecnej, istnieje potrzeba rozbudzania wyobraźni i ukazywania wizji przyszłości Limanowej.

Wszystkich, którzy chcieliby przyczynić się do wzbogacenia wystawy i zaprezentować na niej swe prace, prosimy o kontakt z naszą redakcją lub z Muzeum Ziemi Limanowskiej.

(Dokończenie na stronie 9)



ODPOWIEDZI NA NASZE PUBLIKACJE

W numerze 22 "Echa Limanowskiego", w rubryce "Opinie" wydrukowaliśmy wypowiedź Jerzego Mola, w której autor proponował, by Rada Miejska w Limanowej skorzystała z dobrego wzoru Nowego Sącza i ogłosiła otwarty przetarg na parkingi. Poniżej publikujemy odpowiedź na ten wniosek.

Parkingi na przetarg?

Jestem tego samego zdania, co autor opinii i uważam, że przetargi na prowadzenie robót i usług pozwalają wybrać najkorzystniejszego oferenta. To samo dotyczy parkingu, ale... Tutaj to drobne ale. Otóż, w chwili obecnej prowadzone jest ponowne postępowanie, które ustali kto jest właścicielem parkingu na rynku. Poprzednia decyzja Urzędu Wojewódzkiego w tej sprawie została uchylona, gdyż była wydana niezgodnie z prawem. Tak więc, gdy miasto stanie się właścicielem parkingu, podjęte zostaną czynności dla wyłonienia podmiotu, który poprowadzi parking z największym pożytkiem.

Czynione są obecnie uzgodnienia w sprawie uruchomienia parkingu płatnego na tak zwanym Małym Rynku. Po załatwieniu wszystkich formalności ogłoszony zostanie przetarg na ten parking.

Wszelkie decyzje dotyczące parkingu św. Krzysztofa (na terenie byłej bazy STW) należą do jego właścicieli i gospodarzy.

Burmistrz Limanowej
Roman Duchnik

Listy Czytelników



Zniżki w komunikacji miejskiej

Nasza redakcja otrzymała do wiadomości list od Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, skierowany do Zarządu Miasta. Oto jego treść:

Zarząd Oddziału Miejskiego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów zwraca się w imieniu swoich członków do Zarządu Miasta, wykonawcy uchwały Rady Miasta o wynegocjowanie i podpisanie umowy z nowym przewoźnikiem na terenie miasta Limanowej, po likwidacji MZK tak, by zostały zachowane wszystkie uprawnienia, jakie uchwaliła Rada Miasta. Jeśli przewozy przejmie PKS o/Limanowa, to dodatkowo o zachowanie uprawnień emerytów do 50% niżki na przejazdy w

granicach administracyjnych miasta.

Zwracamy się o pisemne nas poinformowanie o załatwieniu w/w sprawy, za co z góry uprzejmie dziękujemy.

Polski Związek
Emerytów, Rencistów i Inwalidów
Zarząd Oddziału Miejskiego
Limanowa

W związku z tym listem otrzymaliśmy z Urzędu Miasta w Limanowej następującą informację:

W dniu 26 czerwca br. odbyła się narada w sprawie zachowania ulg w komunikacji miejskiej organizowanej przez PKS. W spotkaniu uczestniczyli: Roman Limanówka - UM w Limanowej, Walenty Ablewicz - PZERI oddział w Limanowej, Jerzy Górski - dyrektor PKS w Limanowej, Tadeusz Śliwa - PKS Limanowa, Andrzej Jemioła - "Minibus".

Na naradzie tej PKS zaprezentował stanowisko, według którego ze zniżek będą korzystać wszyscy, którzy są do tego uprawnieni zgodnie z taryfą przewozów w komunikacji autobusowej PKS. Jeśli chodzi o emerytów to niżki dla nich będą przyznawane indywidualnie, w ten sposób, by nie pominąć nikogo rzeczywiście potrzebującego pomocy. W związku z tym ustalono, że oddział limanowski ZERI sporządzi w lipcu listę osób, które ze względu na warunki materialne powinny korzystać z przejazdów ulgowych i przekazać ją PKS-owi. W oparciu o tą listę wystawione zostaną indywidualne zaświadczenia uprawniające do korzystania ze zniżki od 1 sierpnia br.

O uprawnienia do przejazdów ulgowych dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej będzie mógł występować również Ośrodek Pomocy Społecznej.

Opinie, opinie

Nasza rubryka "Opinie" cieszy się sporym zainteresowaniem czytelników. Nadsyłane do niej wypowiedzi dotyczyły często spraw ważnych, ale - z racji swego charakteru - bardzo ogólnych. Nie ograniczając w niczym naszych korespondentów, pragniemy skierować ich uwagę na problemy bezpośrednio związane z miastem i regionem. Co o nich myślicie?

Prosimy także, by wypowiedzi skupiały się na jednym temacie i były krótkie. Wierzcie nam, że w gazecie nie sprawdza się zasada "czym więcej słów, tym lepiej". Czytelnicy wolą formy krótkie i celne. Poza tym pamiętajmy, że zwięzłość jest duszą inteligencji.

Wsluchujmy się w nasze sumienia

Chciałbym i ja skorzystać z rubryki "Opinie" i spytać co myśleć o ministrze, który bez przyzwolenia narodu przeprasza Niemców za przesiedlenia z naszych "Ziem po wiekach odzyskanych", choć nie Polacy, jeno trzy zwycięskie mocarstwa zdecydowały o przesiedleniu, co było zresztą konsekwencją rozpętania przez Niemcy drugiej wojny światowej. Albo co myśleć o szkalowaniu nas wobec Żydów w Izraelu, że jesteśmy rzekomo antysemitami z "ciemnogrodu". Co myśleć o tych, którzy o mało skrzytu kieszek nie dostają ze złości, że niejaki Cejrowski śmie w demokratycznym kraju, w każdy piątek "aż" 15 minut poświęcić w TV obronie godności Polaków, walcząc z ksenofobiczną i mafijną wprost obsesją "szlachetnie

(Dokończenie na stronie 16)

PROGRAM I RZECZYWISTOŚĆ

Przed rokiem, w 12 numerze "Echa Limanowskiego" opublikowaliśmy program wyborczy Związku Limanowian. Pamiętamy o tym równie dobrze jak nasi czytelnicy, którzy dość często pytają: co z tamtych planów i obietnic udało się zrealizować? Autorom i realizatorom opracowanego przed rokiem programu zadawać więc będziemy pytania. Czy odpowiedzi zadowolą naszych czytelników? Czekamy na opinie w tej sprawie.

Czy opracowano perspektywiczny program rozwoju miasta ?

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej zaprezentowano główne materiały, na bazie których ma powstać program rozwoju miasta. Materiały te trafiają obecnie do radnych, przewodniczących Zarządów Osiedli oraz do zakładów instytucji i przedsiębiorstw.

Opracowanie przedstawia główne problemy, które pozostają do rozwiązania w naszym mieście. Jest ich sporo, a więc i materiał jest dość obszerny.

Dokument ten prezentowany był już pracownikom Agencji Rozwoju Mienia Komunalnego z Warszawy oraz konsultantom Banku Światowego i uzyskał bardzo wysoką ocenę.

Jak to życiu bywa, nie wszyscy są zadowoleni. Opracowanie nie podobało się kilku radnym i trudno w tej sytuacji zrozumieć dlaczego. Albo w ogóle nic im się nie podoba, albo nie interesują ich problemy pozostające do rozwiązania, albo też kwalifikacje ich są wyższe niż ekspertów Banku Światowego

Roman Duchnik

Czy pozyskano dodatkowe środki na rozwój miasta?

Jak dowiadujemy się od burmistrza miasta, udało się uzyskać dodatkowe, środki na realizację niektórych zadań. Fundusze te pochodzą spoza budżetu miasta i dzięki temu będzie można zrobić w Limanowej więcej niż planowano. I tak uzyskano (w starych złotych):

- 400 milionów zł na prace związane z remontem i uruchomieniem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- 50 milionów zł na prace przy przejściu potoku na ul. Ciasnej.

- 1 miliard złotych na budowę infrastruktury osiedla Marsów

- 300 milionów złotych na oczyszczenie koryta potoku Starowiejskiego na terenie byłego zalewu. (Czynione jest rozeznanie możliwości prowadzenia dalszych prac)

Tak więc łączna kwota uzyskanych dodatkowo środków to 1 miliard 750 milionów złotych

Burmistrz miasta twierdzi, że czyni intensywne starania o pozyskanie dalszych kwot. Zadań bowiem jest bardzo dużo, a możliwości budżetu są bardzo ograniczone.



Zastugi

"Dwudziesty drugi lipca, pole złote, szerokie. Białe - czerwone malwy zawitają u okien..." - recytowały dzieci, a na scenie stał szereg ubranych odświętnie obywateli, którym wybrane niedemokratycznie władze przypinały odznaczenia. Dziś władze już demokratyczne, ale odznaczeń nie wręczają, ani 3 maja, ani 11 listopada, ani nigdy w ogóle... Czyżby wraz z upadkiem realnego socjalizmu zanikł zwyczaj dziękowania tym, którzy na to zasłużyli?

Nawet przy takiej okazji jak półwiecze limanowskiego Liceum Ogólnokształcącego nie znalazł się nikt godny odznaczenia. Jedynym źródłem satysfakcji dla zasłużonych pedagogów pozostała więc wdzięczna pamięć wychowanków.

Być może przed laty zbyt szafowano odznaczeniami, stosowano różne "klucze", formalizowano ich przyznawanie, ale czy należało wylać dziecko z kąpielą tylko dlatego, że woda była niezbyt czysta?

Kiedyś w publicznych miejscach pokazywano ludzi dobrej roboty i może to było poniekąd śmieszne, bo dobra robota powinna być rzeczą codzienną. Ale czy pracy ponad obowiązki, szczególnych zasług dla środowiska można dziś nie dostrzegać? Teraz, by być publicznie wyróżnionym najlepiej mieć sporo gotówki i być sponsorem. Można wtedy trafić na listę zasłużonych. Co robić z tymi, u których w kieszeni pusto a jednak coś robią społecznie? To naprawdę szalony kłopot.

Nie wiem jak to teraz jest z odznaczeniami państwowymi. Zlikwidowano? Ktoś trzyma na nich łapę? Wnioski może składać tylko Pan prezydent?

Jeśli nawet tak jest, może miłośnicy regionu lub władze samorządowe ustanowiłyby jakieś własne wyróżnienie. Były niegdyś takie. Nadawano je za zasługi dla województwa lub miasta i gminy. Nazwy niedobre? Można by wymyślić jakąś "Tarczę Herbową", "Medal Honorowy" lub coś jeszcze bardziej oryginalnego i honorować tym wyróżnieniem zasłużonych obywateli na przykład podczas "Dni Limanowej". Niechże to święto miasta ma w sobie jakiś ślad refleksji, jakiś akcent głębszy poza rzucaniem do kosza, kopaniem do bramki i estradowymi atrakcjami.

Jak to zrobić? Wystarczy sięgnąć po przykład do pobliskiego Nowego Wiśnicza, który - choć mniejszy - okazał się w tej materii mądrzejszy. Tam na wniosek Towarzystwa Miłośników Wiśnicza przyznaje się "Herkulesa Wiśnickiego", a kapitule wyróżnienia (Jest taka!) dodają splendoru nawet zdobne gronostajami rektorskie togi. A u nas... Brak pomysłów, czy ochoty? O tempora, o mores!

Dziadek

P.S. Proszę dziadkową wypowiedź poraktować jako oficjalny wniosek - jak się to ostatnio mówi - "w tym temacie". Z niecierpliwością oczekuję na odpowiedź.

Nie tylko o mieszkaniach...

**Rozmowa ze Zdzisławem Wójtowiczem
prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej im. Władysława Orkana w Limanowej**

- Panie Prezesie w czerwcu odbyło się Zebranie Przedstawicieli Członków Spółdzielni Mieszkaniowej im. Orkana w Limanowej. Jakże ważne wnioski wypracowało to spotkanie?

- Zebranie przyjęło sprawozdanie i bilans Spółdzielni za rok 1994 i udzieliło absolutorium członkom Zarządu. Postanowiono także utrzymać tereny na osiedlu Centrum i Działy pod realizację budownictwa mieszkaniowego wielorodzinnego, czynić starania o ostateczne przejęcie dalszych terenów osiedla Centrum od ul. Kilińskiego do placu targowego, podejmować działania w zakresie budowy garaży na os. Centrum, wykonać miejsca postojowe na osiedlu Piłsudskiego. Było też kilka wniosków dotyczących robót remontowych.

- Co stało się z majątkiem spółdzielni w Kamienicy?

- Spółdzielnia nasza nie wydatkowała żadnych własnych środków finansowych na modernizację Ośrodka. Od 1976 roku na zlecenie CZSBM w Warszawie administrowała Ośrodkiem, przeprowadzając tam z jego środków adaptację i rozbudowę obiektów dla celów szkoleniowo-wypoczynkowych spółdzielczości mieszkaniowej. Obiekty te były przekazane w zarząd przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Krakowie. W latach 1976-89 odbudowano

stare zabudowania dworskie oraz postawiono obiekty kolonijne i prowadzono odpłatnie usługi szkoleniowo-wypoczynkowe dla członków spółdzielni i ich dzieci kierowanych przez CZSBM w Warszawie. Z chwilą likwidacji CZSBM nasza Spółdzielnia, przy udziale kilku innych z województwa krakowskiego i tarnowskiego, poczyniła starania o pozyskanie tego majątku od Likwidatora Centralnego Związku. W wyniku tych starań Spółdzielnie uzyskały prawo do majątku Ośrodka i w 1991r. założono Spółdzielnię Osób Prawnych, która zarządza całością. W skład tej organizacji wchodzi również nasza Spółdzielnia. Prowadzimy działalność szkoleniowo-turystyczną utrzymując z niej Ośrodek i modernizując go.

Ostatnio zawarto umowę o współpracy z Holendrami, w ramach której wybudowano wspólnymi środkami plac campingowy. Holendrzy zobowiązali się do wykorzystania obiektów od maja do września przez turystów z krajów zachodnich. Obecnie przebywa tam średnio 10 do 15 karawaningów z Holandii. Spółdzielnie tworzące SOP oprócz pozyskanego majątku liczą na dochody ze wspólnie prowadzonej działalności. Z Ośrodka mogą korzystać także członkowie spółdzielni z rodzinami, skierowani przez Spółdzielnię. Przysługuje im dziesięcioprocentowa zniżka w odpłatności.

(Dokończenie na stronie 14)

MIASTO W KWIATACH

Rozstrzygnięto konkurs na najpiękniej utrzymaną posesję, ogród, balkon

Z inicjatywy Zarządu Miasta odbył się w Limanowej konkurs propagujący dbałość o estetykę posesji, ogrodów i balkonów. W konkursie brano pod uwagę sposób usuwania nieczystości i śmieci, wygląd elewacji budynków, ogrodzeń, ukwiecenie i małą architekturę ogrodów.



Ogród państwa Stanisławy i Ignacego Szewczyków

(fot. J. Papież)



Po dokonaniu przeglądu, specjalnie powołana komisja dokonała w dniu 28 czerwca podsumowania konkursu, przyznając nagrody w trzech kategoriach: instytucji, posesji oraz otoczenia (ogrody i balkony).

Wśród instytucji wyróżniono: Żłobek Miejski, Poczcie oraz Małą Spółdzielnię Mieszkaniową przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Limanowej.

W kategorii posesji pierwszą nagrodą wyróżniono ogrody państwa: Kazimierzy i Władysława Frączków (ul. Grunwaldzka 3) oraz Stanisławy i Ignacego Szewczyków (ul. Matki Boskiej Bolesnej 55). Drugą nagrodą uhonorowano ogród Ireny i Andrzeja Sliwów (ul. Jabłoniecka 33). Trzecie miejsca zdobyli: Maria i Franciszek Pietrzakowie (Bulwary 16a), Maria i Andrzej Sulkowscy (ul. Jabłoniecka 10).

W trzeciej kategorii najbardziej podobały się balkony państwa: Marii i Tadeusza Czajów (ul. M.B. Bolesnej 139), Eugenii i Wawrzyńca Stanisławów (ul. M.B. Bolesnej 141), Alicji i Ryszarda Kulmów (ul. Jana Pawła II 2).

Ponadto przyznano 13 wyróżnień w tym szczególne wyróżnienie dla Osiedla Chmielnik za wyjątkową czystość i estetykę. Zdjęcia nagrodzonych i wyróżnionych posesji, ogrodów i balkonów można obejrzeć w oknie domu towarowego "Elegant" w Ryнку.



Ogród państwa Ireny i Andrzeja Sliwów, ul. Jabłoniecka 33 (fot. J. Papież)

W dniu 20 lipca w Limanowskim Domu Kultury odbyło się spotkanie władz miasta ze zwycięzcami konkursu. Wręczono nagrody i rozmawiano o tym co zrobić, by nasze miasto było jeszcze piękniejsze. Nagrodzeni mieszkańcy miasta postanowili spotykać się częściej i zawiązać towarzystwo, którego celem będzie dbałość o wygląd miasta i popularyzacja nietatwej sztuki komponowania pięknych ogrodów. Postanowiono także, że konkurs w udoskonalonej formie kontynuowany będzie w latach następnych.

Zagospodarowanie Potoku Jabłonieckiego

Ciekawy projekt

Dolinka potoku Jabłonieckiego jest dziś zaniedbanym ogorem pełnym śmieci ścieków i haszczy, przez które z trudem trzeba się przedzierać

Można jednak spojrzeć na nią inaczej, jak na jeden z najbardziej atrakcyjnych terenów rekreacyjnych w centrum miasta. Taką właśnie propozycję zagospodarowania tego zakątka miasta zaproponował limanowski architekt Wojtek Struzik.

Co miałyby znaleźć się na tym terenie? "Układ komunikacyjny" tworzyć mają ścieżki spacerowe wzdłuż koryta potoku oraz dwa przecinające go w poprzek ciągi piesze z mostkami na wysokości ulic Mickiewicza i Narutowicza. Różnorodne możliwości rekreacji zapewniłyby: ścieżka zdrowia, boiska do koszykówki i piłki ręcznej, mały tor saneczkowy, miejsca na ogniska. Uroku dodawałby całosci mały zalew przy istniejącej tamie, przeznaczony dla ptactwa wodnego. Teren ten stanowiłby rekreacyjne uzupełnienie parku miejskiego.

Koncepcja zakłada możliwość poszerzenia zespołu rekreacyjnego o teren obecnej bazy MPGK i wykorzystanie istniejących tam budynków (siłownia, korty tenisowe, rezerwacja terenu pod mały basen kryty). Oczywiście warunkiem realizacji takiego projektu byłoby zapewnienie czystości wody w potoku Jabłonieckim.

Pamiętając o proponowanym przeznaczeniu tego terenu, warto już dziś zadbać o to, by najbliższa zabudowa związana była z jego funkcją.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w chwili obecnej wizje te wyglądają nieco utopijnie, głównie ze względu na brak środków. Piszemy jednak o tym projekcie by ukazać jak mogłoby na korzyść zmienić się nasze miasto, gdyby wykorzystane wszystkie możliwości i włączyć wszystkich do realizacji zadań.

JB

Dlaczego zlikwidowano MZK?

(Dokończenie ze strony 5)

Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego. Zgodnie z porozumieniem gmina Limanowa zapłaciła kwotę 624 mln.zł. w formie dotacji za usługi komunikacyjne na terenie gminy w 1992 roku. Na rok 1993 Zarząd Miasta zażądał od gminy dotacji na ten cel w wysokości 1,250 mld.zł. Rada Miejska przed ostatecznym porozumieniem z Zarządem Gminy podjęła uchwałę, w której stwierdziła, że jeżeli Gmina Limanowa nie zapłaci żądanej sumy, to dokona reorganizacji zakładu i zaprzestanie świadczenia usług komunikacyjnych na terenie gminy. Rada Gminy na sesji w dniu 21 grudnia 1992r. zrezygnowała z usług komunikacyjnych. Na koniec 1992r. zatrudnienie w MZK wynosiło 61 osób, co przy rezygnacji z obsługi gminy musiało dać negatywne skutki tym bardziej, że w tym samym czasie nastąpił rozwój firmy "Minibus" Pana Andrzeja Jemioły, który przechwycił około 50% pasażerów. W związku z rezygnacją gminy Limanowa z usług komunikacyjnych MZK wyrażoną stanowiskiem Zarządu Gminy i potwierdzoną uchwałą Sesji, Zarząd Miasta postanowił o reorganizacji MZK polegającej na:

- zmniejszeniu z dniem 1 lutego 1993r. stanu zatrudnienia do 27 etatów, - zmianie tras i układów komunikacyjnych. Dyrektor MZK nie dokonał tak ustalonego zmniejszenia zatrudnienia. Zmniejszenie dochodów spowodowane niskimi cenami biletów, oraz coraz to mniejszą liczbą pasażerów przy wysokim zatrudnieniu i kosztach doprowadzić musiało do takiego stanu jaki zastała obecnie działająca Rada Miejska. A stan ten przedstawiał się bardzo źle. Autobusy, wg. oceny rzeczoznawcy, w większości zużyte już były powyżej 70% wartości technicznej i w zasadzie powinny zostać natychmiast wycofane z eksploatacji. Tylko dzięki temu, że dokonano wymiany części za ponad 300 milionów starych złotych, a mechanicy i kierowcy MZGKiM włożyli ogromną ilość pracy, transport funkcjonował. Jednak przy znacznym zużyciu całego taboru, autobusy i tak trzeba by było kierować do napraw głównych. Remont jednego autobusu to wydatek rządu 400 milionów starych złotych.

Trudną sytuację firmy MZK pogłębił jeszcze fakt, że wbrew przepisom prawa, od trzech lat nie wypłacano pracownikom należnych im "trzynastek". Sytuacji tej nie wykazywały też żadne sprawozdania, a poprzedni Zarząd Miasta tym się nie przejmował. Tak więc dopiero teraz trzeba było wypłacić prawie 1,5 miliarda starych złotych zaległości.

W tej sytuacji po przeanalizowaniu innych możliwości uchwałą Rady Miejskiej na sesji w dniu 1.06.1995r. powierzono PPKS Limanowa wykonywanie komunikacji miejskiej na terenie miasta. PPKS wykonywać będzie to zadanie na podstawie stosownej umowy. Umowa ta przewiduje, że funkcjonowanie komunikacji miejskiej odbywało się będzie bez dotacji ze strony miasta. Trzeba dodać, że każdy miesiąc działalności MZK kosztowałby miasto około 200 milionów starych złotych.

Przejmując funkcję przewoźnika miejskiego PPKS zatrudnił również wszystkich pracowników, którzy pozostawali w zatrudnieniu w MZK w likwidacji. Był to główny argument przy podejmowaniu decyzji komu przekazać funkcję przewoźnika miejskiego.

Artykuł opracowano na podstawie materiałów zaprezentowanych na Sesji Rady Miejskiej przez sekretarza miasta inż. Rudolfa Zaczyńskiego

Z harcerskich kronik



Obóz limanowskich harcerzy na polanie Wiatrówki w Szczawie. Zdjęcie wykonane 14 sierpnia 1931 roku pochodzi ze zbiorów Józefa Mamaka. Pośród harcerzy widać rodziców, którzy przyjechali w odwiedziny.

⑥ Pod namiotem

"Po dwuletnim istnieniu wyjechała I drużyna harcerzy w Limanowej do własnego obozu w Szczawie-Wiatrówkach. Dnia (daty nie wpisano) lipca 1931 roku pakujemy sprzęt obozowy i plecaki na furmankę, a gdy już wszystko było gotowe, wstąpiliśmy do kościoła na krótką modlitwę."

Ten wpis w przedwojennej kronice limanowskiego Hufca Harcerzy rozpoczyna wielką obozową przygodę, która trwa po dziś dzień.

Przed 64 lata 20 uczestników tamtego pierwszego obozu wędrowało do Szczawie pieszo. Na polanie nad brzegiem rzeki Kamienicy mieszkali w jednym dużym namiocie, na zbitych przez siebie pryzkach. Okoliczna ludność była tak biedna, że brakowało nawet słomy do sienników. Wypchano je więc sianem. Trudno się zatem dziwić, że w obozowym jadłospisie były często borówki i grzyby uzbierane przez samych harcerzy. Nawet chleb zdobywano z trudem. Przynoszono go w kocach, raz na kilka dni z odległego sklepu. Myto się w rzece. Strawę warzono na polowej kuchni, paląc drewnem z lasu. Była to prawdziwa szkoła życia.

Z zachowanych dokumentów wynika, że obozów nie udawało się organizować co roku. Następny odbył się dopiero w roku 1934. Pozostało po nim więcej pisanych śladów. Wiemy, że obóz odbył się w Porębie Wielkiej - Borku w dniach od 20 czerwca do 16 lipca. Komendantem był pfm. Zbigniew Popiel. Na letni harcerski wyraj wyjechało 35 chłopców z obydwu limanowskich drużyn. Doskonalili swe harcerskie umiejętności, wędrowali przez dzikie i biedne wówczas Gorce, udzielali pomocy medycznej okolicznym mieszkańcom. Gdy wracali, wyładowana sprzętem furka z trudem pokonywała wezbrane rzeki i potoki. Zaczynała się pamiętna wielka powódź, która i w Limanowej wyrządziła wiele szkód.

Jeszcze tego lata harcerze włączyli się do pomocy powodziannom organizując wieczorek artystyczny przy pomocy XXIX Drużyny Harcerzek z Warszawy.

Niesposób opowiedzieć o wszystkich obozach, odnotowujemy więc tylko te pierwsze. A dziś... dziś takich obozów już nie ma. Zmieniły się przyzwyczajenia, warunki, wymagania i przepisy dotyczące obozowania. Tylko smak przygody pozostał ten sam.

Jerzy Bogacz

W Roku Pańskim 1595 wysłannik biskupa wizytował limanowską parafię. W sporządzonym przez siebie protokole zanotował, że w naszym mieście działała już szkoła. Jest to niepodważalny dowód na to, że limanowska oświata liczy sobie 400 lat. O jej dziejach, przemianach i rozwoju pisze dla czytelników "Echa" Jan Wielek.



Czterysta lat
limanowskiej
"Jedynki"

Jednym z ważniejszych w skutkach postanowień Wielkiego Soboru Trydenckiego (1545 - 63) było zaprowadzenie szkolnictwa parafialnego. W założeniu miało to być jeden ze środków na zwalczanie szerzącej się wówczas reformacji religijnej, w praktyce był to miłowy krok na drodze ku powszechnej edukacji społeczeństwa.

Rzecz jasna, iż postanowienia te dotyczyły również kościoła w Polsce. Przy istniejących wówczas parafiach - nie tylko miejskich, ale również wiejskich - powstawały szkoły. Obowiązek ich wizytowania spoczął na biskupach diecezjalnych lub ich wysłannikach, którzy czynili to z reguły przy okazji lustracji kanonicznych poszczególnych dekanatów i parafii.

Jeden z takich biskupich wysłanników lustrował parafię limanowską w roku 1595, czyli równo 400 lat temu. W protokole powizytacyjnym zanotował, iż przy tutejszym kościele istnieje szkoła parafialna, w której naucza niejaki Wawrzyniec pochodzący z Łysej Góry. "Rektor" limanowskiej szkoły posiadał wtedy w miasteczku dom "w dobrym stanie" a podstawą jego egzystencji była pewna suma pieniężna, składana przez mieszczan, zwana "klerykaturą".

Późniejsze dokumenty stwierdzają, że od roku 1604 nauczycielem w Limanowej jest Jakub Gutejus ze Starego Sącza, pełniący równocześnie obowiązki pisarza miejskiego. Ten do swej dyspozycji miał dwuizbowy dom (izba i sypialnia) oraz leżący już poza granicami miasta ogród, który wydzierzał, uzyskując za to 16 groszy rocznie. Podstawą utrzymania jego samego i rodziny była jednakże klerykatura, wynosząca 2 złote i 4 grosze, wzbogacone "petycją snopową", na którą rocznie zbierało się 20 kóp "wszelkiego zboża" (około 1200 snopków). W opisie szkoły zaznaczono, iż budynek szkolny wymagał gwałtownej reperacji, co - zdaniem wizytatora - jest obowiązkiem miasta, zaś za remont odpowiedzialnymi ucznił proboszcza i wójta.

W roku 1630 bakałarz Akademii Krakowskiej - Stanisław Mytko Ilmanowita, (najprawdopodobniej syn ówczesnego wójta limanowskiego - Mytki), czyni na rzecz limanowskiej szkoły fundację, na którą przeznacza 200 złotych polskich, dodając później do tego kwoty 50 zł i 242 zł. Pieniądze te przeznaczone być miały "na fundowanie dochodu na bakałarza, żeby był persona promoti z zaczej Akademii Krakowskiej, aby mógł mieć ucziwe

wychowanie” - czyli, mówiąc językiem dzisiejszym, stanowić miały uposażenie nauczyciela z wyższym, akademickim wychowaniem.

Kwota ta została wpisana do specjalnej księgi, zaś jej dysponentem miał być sześciuosobowy komitet, składający się z najznamienitszych mieszczan. Jak to fundator zaznaczył *“ci sześci mężowie tu w tę księgę będą pisać, co się y wiele od każdego weźmie także co y wiele, na co komu wydadzą którego czasu”*.

Powołany przez Mytkę komitet rozpozyczył pomiędzy siebie i innych funduszowe pieniądze na warunkach dziesięcioprocentowej pożyczki. Owe procenty stanowiły właśnie miały kapitał na utrzymanie nauczyciela.

Późniejsze wizytacje parafii i szkoły limanowskiej wskazują jednakże, że mieszczanie nie wywiązują się ze swych powinności względem nauczyciela. Sprawę tę próbował uregulować w roku 1639 wysłannik biskupi - ks. Jan Broniszewski, który kategorycznie nakazał dłużnikom wypłacić zaległe procenty, podnosząc im równocześnie (tytułem kary) stopę oprocentowania... W rezultacie mieszczanie istotnie regulują zaległości i dopisują je do sumy funduszowej, co łącznie dawało niebagatelną wówczas kwotę 560 złotych polskich. Tę pokaźną sumę ubezpieczają na swych majątkach i zobowiązują się do stałego wpłacania procentów dla nauczyciela co rok, *“na dzień Świętej Katarzyny”*.

Poprawa trwała jednak tylko kilka lat i jeszcze w tym samym XVII wieku fundacja przestała istnieć. Piękna inicjatywa mądrego bakałarza krakowskiego i pierwszego limanowianina, który wszedł na karty historii jako uczonec, poszła na marne. Po fundacji pozostała tylko księga, którą w XVIII i XIX wieku wykorzystywano do... zapisywania procesów i wyroków sądowych.

Jeszcze kilka informacji o limanowskiej szkole z tych czasów :Wspomniany już nauczyciel Jakub Gutejus prowadził *“hulaszczy i gorszący tryb życia, biorąc udział w karczemnych libacjach i awanturach”, przeto wizytator zaleca proboszczowi i radzie miejskiej “odwiedzenie go od pijaństwa, szynków i gorszących czynów”*. Niewiele to jednak pomogło, przeto ten sam lustrator w 1618 roku poleca poszukać nowego nauczyciela, bardziej przykładowego. Miasto zobowiązane zostało również do wybudowania

nowego budynku szkolnego. Obowiązki bakałarza przejął wówczas Walenty Jaronowicz - być może syn ówczesnego wójta limanowskiego - Jakuba Jaronia.

Wiele inicjatyw w uregulowaniu spraw szkolnych w mieście wykazał Achacy Przyłęcki z Przyłek, stolnik krakowski i późniejszy kasztelan oświęcimski, właściciel Limanowej od 1640 roku.

W wydanej w tymże roku “ordynacji” stwierdza między innymi iż mieszczanie zaprzestali wypłacać należne nauczycelowi procenty pochodzące z fundacji Mytki Ilmanowity, nakazując, by należności były natychmiast uregulowane na ręce wójta i proboszcza. Dalej zaś stwierdza: *“Pomniemany zaś bakałarz ze swym młodzieńcem (pomocnikiem - JW) będą powinni dzieci, więc i podrostków wprzódy w bojaźni bożej ćwiczyć, a przy tym gramatyki, pierwszej czytać, rachować, muzyki... tak żeby łacinę dobrze poznawszy i zrozumiawszy do wyższej nauki lubo tu w miasteczku wedle fundacji Stanisława Ilmanowity, lubo też w innych mieściech sposobnemi byli”*.

W tymże samym roku stanowczy dziedzic wydaje drugą “ordynację”, w której nakazał między innymi mieszczanom wyszukać nowego nauczyciela, gdyż obecny objął obowiązki organisty. Nowym “rektorem” limanowskiej szkółki został Wojciech Jasieczewicz, za co rocznie otrzymywał miał 8 złotych i 8 groszy. W zarządzeniu tym ostry właściciel miasta posunął się nawet do tego, że imiennie wyznaczył 25 mieszczan, których synowie musieli pod karą grzywny obowiązkowo uczęszczać do szkoły.

Stara limanowska szkoła parafialna spłonęła podczas wielkiego pożaru miasta w roku 1769. Kataster urbarialny z 1787 roku wykazuje, iż wśród 70 odbudowanych domów jest “organistówka” mieszcząca również szkołę. Wśród dobrodziejów szkoły z tego okresu wymienić należy limanowskiego proboszcza - ks. Jana Duszyńskiego, który w specjalnym zapisie przeznaczył 40 złotych reńskich rocznie jako wypłatę dla miejskiego nauczyciela, dodając mu do tego 4 firy drewna opałowego, zaś dla ubogiej dziatwy szkolnej nakazał wypłacać rocznie 10 złotych na zakup książek i przyborów szkolnych.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Jan Wielek



Limanowskie ulice

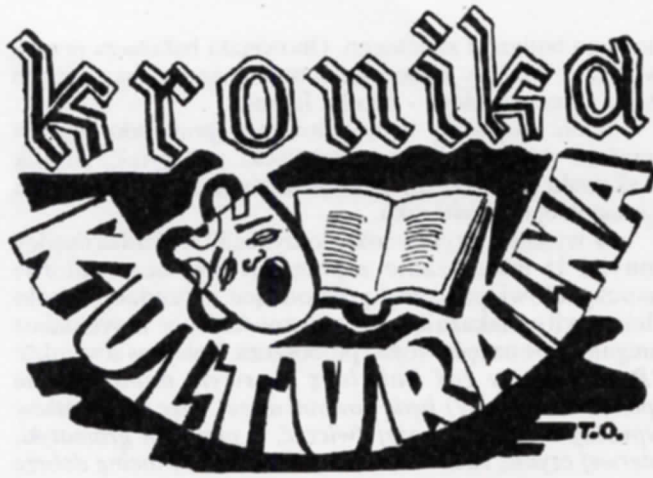
Ludwik Kubala i Sienkiewiczowska "Trylogia"

Wiemy jak wielką rolę w kształtowaniu naszej świadomości narodowej odegrała twórczość Henryka Sienkiewicza (1846 - 1916). Sam autor stwierdził, że *“Trylogię”* napisał dla *“pokrępienia serc”*. Długie lata niewoli, klęska powstań mogły rzeczywiście zachwiać wiarę w możliwość zwycięstwa. W trudnych momentach naszej przeszłości *“jego bohaterowie trwali i zwyciężali”*.

Nie wszyscy jednak wiemy, że pisząc *“Trylogię”* Henryk Sienkiewicz korzystał ze *“Szkiców historycznych”* Ludwika Kubali. Urodził się on we wrześniu 1838 roku w Kamienicy koło Limanowej. Jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego działał w młodzieżowych organizacjach społeczno-patriotycznych zwanych *“przedburzowcami”*. Za organizowanie akcji spiskowej w Galicji został aresztowany w grudniu 1863 roku i więziony był do końca roku 1865. Z tego okresu pochodzi dramat o tematyce historycznej *“Michał Głiński”*. Doktorat otrzymał za rozprawę

historyczno - literacką *“Stanisław Orzechowski”*. Nie znalazłszy pracy w Krakowie, przeniósł się do Lwowa i pracował jako nauczyciel w gimnazjum. Brał czynny udział w życiu kulturalnym miasta. Przyjaźnił się z wybitnymi historykami tego okresu. Prowadził badania nad historią Polski, czego rezultatem były: *“Szkice historyczne”* (1880), monografia *“Jerzy Ossoliński”* (1883), *“Wojna moskiewska”* (1910), *“Wojna szwedzka 1655 i 1656”* (1913). Zmarł 30 września 1918 roku we Lwowie. W *“Szkicach historycznych”* opisał między innymi oblężenie Zbaraża i bitwę pod Beresteczkiem. Jego utwory cechował patriotyzm i wiara w odzyskanie niepodległości. Henryk Sienkiewicz należał do wielbicieli Kubali i, jak już wspomniałam, wykorzystał *“Szkice historyczne”* pisząc *“Trylogię”*.

Stanisława Wielek



Artystyczne Lato

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców Limanowej w czasie letniej kanikuly Limanowski Dom Kultury organizuje cykl imprez pod nazwą "Limanowskie Lato Artystyczne". W każdą niedzielę w godzinach popołudniowych na letniej estradzie limanowskiego Rynku prezentują się zespoły regionalne, orkiestry dęte, zespoły big-beatowe, bluesowe etc.

LDK jest organizatorem tych imprez, ale cóż moglibyśmy zrobić bez zaangażowania się w całą sprawę limanowskich firm z ich środkami finansowymi. Z kilkoma z nich jesteśmy po rozmowach finansowych i programowych, inne mają określić swoje życzenia co do programu i formy reklamy. Sponsorami letnich koncertów są: Bank Spółdzielczy w Limanowej, Biuro Turystyczne "LimaTur", P.T. "Śnieżnica" w Limanowej, Bank PKO w Limanowej, PZU i PZU Życie w Limanowej, Urząd Miasta Limanowa, Urząd Gminy Limanowa, Zakład Krawiecki "Podłopień", Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej, PPKS w Limanowej, Restauracja "Siwy Brzeg" i Klub Nocny "Manhattan".

Wszystkim im w imieniu mieszkańców i gości Limanowej oraz własnym serdecznie dziękujemy.

S.Obrzut

Rodzinną wystawą

Niezwykłą wystawę plastyczną zaprezentowała w swej galerii Miejska Biblioteka Publiczna. Niezwykłą, bo prezentującą prace trzech pokoleń rodziny Sułkowskich od seniorów rodu Władysława (1808-1868) oraz Stefana (1910-1979) poprzez Zbigniewa, Joannę Marię, Matyldę i Filipa aż po liczącego 5 lat Michała, który ma bogatą wyobraźnię plastyczną. Prace każdego z członków rodziny są inne, zarówno jeśli chodzi o temat jak i technikę. Zbigniew (dostateczny z rysunków na świadectwie!) maluje często swą ukochaną kolej, którą uwiecznia także na pięknych zdjęciach, Joanna Maria projektowała i wykonała wraz z mężem tabernakulum, które dla Limanowskiej Bazyliki ufundował ks. Jan Rachwał. Wśród prac Filipa podobały się nam szczególnie linoryty. Całą wystawę zdominowały niewątpliwie prace Matyldy, studentki ASP. Jej rysunki są w pełni dojrzałe, a oleje i pastele urzekają pięknem kompozycji i kolorystyki. Nietrudno przepowiedzieć, że za kilka lat zaprezentuje nam zapewne swą indywidualną wystawę. A pod adresem Biblioteki wołamy: bis! Więcej takich rodzinnych wystaw.

Udany pierwszy krok

Niedawno pisaliśmy, że w Limanowej powstało Towarzystwo Przyjaciół Sztuki. Z satysfakcją należy odnotować, że Towarzystwo to zaznaczyło już swą obecność w życiu kulturalnym miasta, prezentując w salach Muzeum Regionalnego bardzo ciekawą wystawę, na której prace swe wystawili: **grafika** - Danuta Czaja-Gądek, Jarosław Czaja, Mirosław Strzeboński, **malarstwo** - Jadwiga Augustyn, Stanisław Franczyk, Małgorzata Gawrych, Aleksander Gądek, Jolanta Kłosowska, Zygmunt Kłosowski, Dionizy Kuliński, Kazimierz Mordarski, Wiesław Mamak, Małgorzata Palińska, Mirosław Strzeboński, **rzeźba** - Antoni Filipiak, Jan Juszczyk, Marian Karol Leja i Aleksander Majerski. Do wystawy tej powrócimy w następnym numerze.

JB

ZE SZKICOWNIKA ZYGMUNTA KŁOSOWSKIEGO



Ta zagroda nie mieszcząca się na kartce rysunkowego kartonu, to jeden z budynków rodziny Fronczków w Pisarzowej. Według A. Górszczyka rodzina Fronczków była jedną z najstarszych rodzin pisarzowskich. Ich rola graniczyła z Męcina. Kształt zagrody jest typowym dla początku dziewię-

tnastego wieku. Z tyłu budynku znajdowała się przybudówka szerokości około 2,5 metra biegnąca wzdłuż całej ściany. Mieściły się w niej urządzenia gospodarcze, drewniana, śrutownik, żarna i komora. Zagroda ta jest przykładem ginącej już dziś tradycyjnej architektury wiejskiej.

Listy Czytelników



Kraków, 1995.06.20

Redakcja
"Echa Limanowskiego"

Droży Państwo

Byłem uczestnikiem niedawnego zjazdu 50-lecia ILO. Jednym z głównych motywów mojego przyjazdu do Limanowej było pragnienie spotkania z prof. Staniszewskim. Nic dziwnego, że klepsydra, którą zobaczyłem na drzwiach szkoły towarzyszyła mi podczas uroczystości. Myślę, że postać tego wybitnego obywatela Limanowej warta jest szerszego odnotowania, poza specjalnym wydaniem "Echa", jakie ukazało się tuż po Jego śmierci, za co Wam chwata. Gdybyście zechcieli państwo poświęcić Mu jeszcze trochę miejsca, przesyłam to krótkie wspomnienie.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Józef Smaga

Wspomnienie o profesorze Józefie Staniszewskim

Ech, inteligenci...

Czterdzieści lat temu zdawałem maturę, ale "odsiew" wydarzeń z młodości dokonuje się w nas w miarę upływu czasu, uświadamiając nam źródła naszej osobowości i charakter wpływów, dzięki którym jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. Wspomnienia pośmiertne to specjalny gatunek literatury wymagający panegirycznych superlatywów, wedle łacińskiej maksymy: "de mortuis aut bene, aut nihil" (O zmarłych albo dobrze, albo wcale), ale też nie chcę uderzać w tony retoryki okolicznościowej, bo w takiej stylistyce wszyscy zmarli są jednakowo wspaniali i szlachetni. Ginie ich indywidualna osobowość, szczególnie jeśli chcemy coś konkretnego powiedzieć o człowieku naprawdę nietuzinkowym. A takim, przy całej ascetycznej skromności, był zawsze Józef Staniszewski.

Nie wiem, czy był matematykiem wybitnym, ale ponad wszelką wątpliwość był wybitnym nauczycielem - wychowawcą. To "nie wiem" bierze się stąd, że ja z kolei jestem matematykiem miernym. Ponieważ sam w międzyczasie stałem się praktykującym wychowawcą, moje coraz odleglejsze limanowskie lata uwierdzają mnie w przeświadczeniu, iż w sztuce nauczania często ważniejsze od "co" jest "jak". U Staniszewskiego nie było wykładu, dyktowania formułek i wzorów. Była zawsze rozmowa, podczas której, na podstawie znanego już materiału, rodziła się nowa lekcja. Dopiero później dowiedziałem się, iż metoda ta może być określana jako "heureza", czyli apelowanie do samodzielności uczniów. We wspomnianej

Józef Staniszewski

Urodził się 29 kwietnia 1909 w Rzykach na ziemi wadowickiej. Od roku 1947 pracował w limanowskim Liceum Ogólnokształcącym ucząc matematyki, fizyki i astronomii. W roku 1973 przeszedł na emeryturę. Zasłużony pedagog i wychowawca wielu pokoleń, gorący miłośnik Ziemi Limanowskiej i popularyzator jej piękna. Zmarł w Limanowej 9 czerwca 1995 roku.



rozmowie prawie nigdy nie uczestniczyłem aktywnie, ale lekcje te nie były dla mnie zmarnowane. Określenia "kunszt pedagogiczny" używamy często na wyrost, w sensie głównie "technicznym", ale w danej sytuacji nabierało ono znaczenia szczególnego. Matematyka Staniszewskiego była przede wszystkim szkołą precyzyjnego myślenia, dyscypliny umysłowej, a może najbardziej: kultury, w jej najogólniejszym wymiarze.

Ale to nie wszystko. Ten elegancki pan, jakby ironicznie spoglądający spoza okularów, był dla nas wzorem i autorytetem. Chyba głównie "pozamatematycznym". Szczególnie trwale utkwił mi w pamięci jeden epizod z Nim związany. Na jednej z lekcji okazało się, iż coś tam przeskrobaliśmy, a rzecz wykraczała poza sprawy szkolne. I wtedy On, zawsze opanowany i jakby z dystansem do otoczenia, załamany z rezygnacją machnął ręką ze słowami: "Ech, in-te-li-gen-ci!..." Chyba po raz pierwszy pojąłem wówczas, że bycie inteligentem to coś więcej niż wiedza tylko. Pośród głupstw jakie zdarzyło mi się w życiu popełnić, była moja przynależność do PZPR. Na usprawiedliwienie mam to, że dość szybko zorientowałem się, czym ta "przodująca" organizacja była. Na jednym z jej zebrań, dręczony idiotyzmem tego, w czym przyszło mi z własnej woli uczestniczyć, przypomniałem sobie to "Ech inteligenci" z limanowskiego liceum. I wtedy tak mimowolnie zadałem sobie pytanie: "Co ty, inteligencie, tu robisz?". Natychmiast zacząłem obmyślać podanie o skreślenie z tych "szeregów". Następnego dnia zaniósłem to podanie i legitymację do odnośnego komitetu. A był to rok 1973, gdy wstępować, a nie występować należało...

Po kilku latach opisałem Mu to zdarzenie. Odpowiedział, iż żałuje teraz, że może zbyt dużo czasu poświęcał jednym sprawom zaniebując inne. Och, Panie Profesorze! Z pewnością myślał Pan o zbyt "umatematycznieniu" swej pracy? Pan zresztą chyba wiedział wcześniej i lepiej ode mnie, iż wychować można zawsze tak "po drodze", najrzetelniej wypełniając swe obowiązki, bez specjalnego gadania o wychowaniu.

Kochał swoją Limanową może dlatego, iż znalazł się tu nie z przymusu urodzenia, lecz z wyboru. Cieszyły Go sukcesy miasta, był największym patriotą limanowszczyzny, którą znał jak mało kto, dokumentując to w znanej nam wszystkim pasji fotograficznej. Podczas ostatniego naszego spotkania, przed rokiem, na wystawie Jego fotografii w Bibliotece Publicznej powiedział mi z dumą prowincjusza: "Prawdziwa kultura jest tu, na dole". Miał świadomość, iż prowincja nie musi być wtórnością i naśladowaniem metropolii, ale autentycznością bycia sobą. Jeśli tak jest naprawdę, to tylko dzięki takim ludziom, jak On.

Józef Smaga

profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w Krakowie

Nie tylko o mieszkaniach

(Dokończenie ze strony 8)

- Na jakie problemy napotyka Spółdzielnia?

- Problemów jest wiele, ale zasygnalizuję kilka: Pilną sprawą jest na przykład modernizacja sieci ciepłowniczych i kotłowni. Opracowano w tej sprawie program działania. Sposoby jego realizacji w bieżącym roku to: montaż zaworów termostatycznych, opomiarowanie węzłów cieplnych oraz opracowanie dokumentacji na modernizację dwóch kotłowni tj. Piłsudskiego 49 i J.Pawła II nr 3. Ważne jest też docieplenie budynków i wymiana stolarki.

Działania te wymagają ogromnych nakładów finansowych. Bez wsparcia z budżetu państwa sami członkowie z własnych środków ich nie pokryją. Sprawa jest o tyle pilna, że oprócz efektów ekonomicznych nastąpiłaby również poprawa stanu środowiska.

Rada i Zarząd zdają sobie sprawę, że podejmując to zadanie nie zabezpieczamy w pełni innych potrzeb remontowych. Czynić będziemy jednak wszystko by zgodnie z zatwierdzonym przez Radę planem zabezpieczyć substancję mieszkaniową przez niszczeniem

Kolejnym naszym ważnym problemem jest zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych 790 członków i kandydatów oczekujących na zamianę mieszkania. Jednak obecne warunki realizacji nowych inwestycji ze środków własnych członków, pomimo posiadanych przez Spółdzielnię uzbrojonych terenów, nie pozwalają na rozpoczęcie budowy w powodu braku chętnych w tej formie finansowania inwestycji. W związku z tym, że nadal nie ma rzetelnych uregulowań w zakresie finansowania i kredytowania budowy mieszkań, problem ten będzie się nadal pogłębiał.

K.

Festyn "Rodzice dzieciom"

11 czerwca 1995 roku na stadionie LKS Płomień w Łososinie Górnej odbył się festyn rekreacyjno-sportowy "Rodzice dzieciom" zorganizowany przez Ochotniczą Straż Pożarną - Łososina Górna. Przeprowadzono szereg konkurencji indywidualnych i drużynowych w trzech kategoriach wiekowych dla dzieci szkół podstawowych i przedszkolnych z rejonu działania OSP Łososina Górna.

Impreza mogła się odbyć przede wszystkim dzięki hojności sponsorów, którzy wsparli organizatorów finansowo bądź też rzeczowo fundując nagrody. Sponsorzy: Urząd Miasta Limanowa, Urząd Gminy Limanowa, Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Limanowa, PPL "Koral", Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Limanowa, Delikatesy "ERJOT" Jacka i Anny Ryś, PUH "STOLDOM" Mieczysław Kaim, SC "Beton" H.Bugajska i p.Rapacz, Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznej - Łososina Górna, Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Limanowa, Hurtownia "Crow" Jerzy Wrona, Sklep Spożywczy Haliny i Władysława Bukowiec, Hurtownia Spożywcza Artur Frączyk, Sklep Jana i Andrzeja Stanisław, Hurtownia Spożywcza Grażyna i Ryszard Biedroń, p.Czesław Siciarz, Sklep Spożywczy Andrzej Baluta, Sklep Spożywczy Jan Natanek, Sklep Spożywczy Jana Bubuli, Ludowy Klub Sportowy "Płomień" Łososina Górna, Ochotnicza Straż Pożarna Łososina Górna.

W czasie trwania festynu Małgorzata i Andrzej Ruchalowie prezentowali bogatą kolekcję medali oraz pucharów zdobytych w zawodach krajowych i zagranicznych. Wiele pomocy okazali również rodzice, nauczyciele i Rejonowa Komenda Policji.

L.Lach

Z RODZINNYCH KRONIK

NARODZINY

Karol Nawalaniec, ul.J.Marka
Maciej Matąg, ul.Marsów
Sławomir Nowak, ul.Zielona
Piotr Szewczyk, ul.Szwedzka
Karolina Stanisław, ul.Polna
Emilia Mamak, ul.Leśna
Wojciech Sulkowski, ul.Mordarska
Karolina Cabala, ul.Marsów
Marcin Szewczyk, ul.Leśna
Anna Molak, ul.Kwiatowa
Tomasz Bokowy, ul.Marka
Łukasz Zembaty, ul.Krakowska
Karol Czaja, ul.Szymanowskiego
Katarzyna Wąsik, ul.Owocowa
Wojciech Frączek, ul.Reja
Artur Wasilewski, Rynek

MAŁŻEŃSTWA

Wojciech Jacenty Oleksy, Pisarzowa 211
Bernadetta Joanna Bartosz, Limanowa, ul.Piłsudskiego

Krzysztof Marian Florek, Limanowa, ul.Mickiewicza
Joanna Świerczek, Męcina

Stefan Rusin, Limanowa, ul.Mordarska
Barbara Kubik, Limanowa, ul.Drzewna

Jerzy Tomasiak, Limanowa, ul.Z.Augusta
Jadwiga Załubska, Słopnice

Waldemar Piotr Śliwa, Chełmiec, ul.Limanowska
Halina Zofia Bulanda, Limanowa, ul.Polna

Grzegorz Wojciech Surdziel, Tymbark
Halina Sulowska, Limanowa, ul.Stroma

Bogdan Julian Dutka, Mordarska
Wiesława Dorota Woźniak, Limanowa, Kościuszki

Józef Młynarczyk, Limanowa, ul.Mordarska
Anna Kądziołka, Limanowa, ul.Leśna

Paweł Marek Zegan, Kielce, ul.J.Krasickiego
Dorota Katarzyna Duda, Limanowa, ul.Z.Augusta

Leszek Andrzej Tobiasz, Kłodne
Zuzanna Anna Prędką, Limanowa, ul.Z.Augusta

ZGONY

Stefan Karkula, lat 81, ul.Z.Augusta
Janczy Krzysztof, lat 52, ul.Kościuszki
Jan Sulkowski, lat 74, ul.Konopnickiej
Janina Chojnowska, lat 78, ul.J.Marka
Zofia Ciarach, lat 84, ul.Bema
Czesław Krasoń, lat 64, ul.Reja



Limanowa w okresie okupacji hitlerowskiej (1939 - 1945)

Ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Dyrektorem Karpaten Öl Gesellschaft w Drohobyczu był Schuster. Na skutek cofania się Niemców pod naporem Rosjan został on przeniesiony do rafinerii nafty w Korczynie pod Krosnem. Tam był on pod ścisłą obserwacją polskich konfidentów śledzących go i donoszących o każdym jego kroku na Gestapo. Kiedy zauważył, że jest obserwowany przeniósł się na własną prośbę do rafinerii w Limanowej. Dowiedziałem się o tym od mojego krewnego, którego szwagier pracował w rafinerii krośnieńskiej. Schuster bał się Polaków i nie lubił ich, gdyż nie miał do nich zaufania. Biegłe mówił po polsku, ale nigdy nie dał tego po sobie poznać. Używał tylko języka niemieckiego. W rafinerii w Sowlinach był przypadek, że jeden z pracowników ukradł wiązkę ubrań roboczych. Tuż przed bramą wyjściową został złapany przez Ukraińca z formacji SS, który chciał go natychmiast zastrzelić. W tym momencie pojawił się Schuster, który odsunął karabin Ukraińca, robotnikowi zaś polecił odnieść na miejsce zabrane ubrania robocze. Innym razem, gdy strażnik przyłapał robotnika wynoszącego w zawieszonych na szyi pojemnikach naftę z rafinerii, widząc w pobliżu dyrektora chciał się przed nim wykazać i po skontrolowaniu zatrzymał go. Schuster widząc to podszedł do zatrzymanego robotnika i zapytał go czysto po polsku: czy ty wiesz, że za to co zrobiłeś czeka cię Oświęcim? Robotnik tłumaczył swój postępek biedą panująca u niego w domu, dużą ilością dzieci i niską zapłatą za pracę w rafinerii, która nie wystarczała mu nawet na chleb. Ostatecznie Schuster polecił strażnikowi wypuścić go wraz z naftą. Jak się po wojnie okazało Schuster był agentem brytyjskiego wywiadu i wkrótce po zakończeniu wojny został dyrektorem wszystkich rafinerii brytyjskich w Iraku. Opisał to po wojnie dyrektor rafinerii nafty w Sowlinach w okresie okupacji Montie'n w liście do inż. Floriana.

Polscy konfidenti donosili również na Niemców. Pracując przez całą okupację w rafinerii w Sowlinach doświadczyłem tego na własnej skórze. Niemcy wiedząc, że znam ich język nie byli w stosunku do mnie szczerzy. Kiedy jednak na skutek zbliżającego się frontu wschodniego opuszczali w pośpiechu Limanową, jeden z Niemców, którego znałem, widząc czekający na odjazd pociąg podszedł do mnie i powiedział: Hitler chciał zająć cały świat, a teraz zostało mu tyle! Pokazał kciuk. Wiedział on, że zaraz pociąg odjedzie i już się nie bał, że go ktoś doniesie na Gestapo lub Żandarmerię.

Na terenie całego powiatu limanowskiego i sąsiednich powiatów rządziła w okresie okupacji w konspiracji niepodzielnie Armia Krajowa, oskarżana w czasach tzw. peerelu, o "stanie z bronią u nogi". W początkowym okresie wojny, kiedy Niemcy byli bardzo silni, to za każdego zabitego Niemca rozstrzeliwali oni 20 Polaków i to głównie inteligencję. Dlatego też AK starała się nie zabijać Niemców bez wyraźnych powodów. Co innego, gdy zmuszona była się bronić w potyczkach i bitwach narzucanych im przez Niemców.

Na początku 1940r.⁶ chłopci ścinający i wywożący drewno z lasu Marsa zgłosili na Żandarmerii w Limanowej, że partyzanci zakazali im ścinania drzew. Żandarmi odpowiedzili im: już my sobie z nimi poradzimy! Zawiadomili Żandarmerię w Nowym Sączu, skąd do Limanowej przyjechali Żandarmi i wraz z miejscowymi załadowali się na 17 sań po czterech na każdych i udali się

w stronę Ostrej. Zima w 1940r. była sroga, a droga kończyła się na Starej Wsi Pożarach. Stamtąd w prawo jechało się do wsi Zakopane, na wprost prawie pionowo pod górę na Ostrą. W tym właśnie miejscu partyzanci okopali się z trzech stron, oczekując na Niemców, gdyż wywiad ich o wszystkim uprzedził. Kiedy dotarli oni na miejsce, to znaleźli się w przysłowiowym "worku". Partyzanci wyskoczyli z trzech stron z bronią maszynową gotową do strzału, polecając Niemcom podnieść ręce do góry. Kapitan oddziału partyzanckiego w języku niemieckim nakazał żandarmom złożyć wszystką broń na jedno sanie i ustawić się w dwuszeregu. Oświadczył on Niemcom, że potrzebują pewną ilość butów i 17 kozuchów, ponieważ jego żołnierze siedzą w lesie i cierpią zimno, a Niemcy wygrzewają się w ciepłe. Następnie kazał im się udać pieszo do Limanowej informując ich, że nikt już nie będzie ich w czasie powrotu niepokoił. Kapitan zakazał im także prowadzenia wyrębu drzew w tutejszych lasach grożąc użyciem broni, jeśli się do tego polecenia Niemcy nie dostosowali. W jakiś czas później w ślad za żandarmami powróciły sanie do Limanowej. Niemcy nie zastosowali żadnych sankcji wobec Polaków. Nikogo też nie rozstrzelali. Sami zaś żandarmi wyrażali się pozytywnie o partyzantach.

(Ciąg dalszy na stronie 16)

Z DRZEWORYTÓW TADEUSZA OCIEPKI

Prezentowany dzisiaj drzeworyt powstał w roku 1968 i został zatytułowany "Głowa górala z Mordarki". W tle, po prawej stronie widać zresztą zarysy zabytkowej kapliczki i starej lipy. Grafika ta jest przykładem doskonałego opanowania techniki drzeworytu i sztuki portretowania.





(Dokończenie ze strony 15)

Kiedy partyzantka ludowa (prawdopodobnie Bataliony Chłopskie) rozkręciła szyny pomiędzy Męcina a Pisarzową, to Niemcy za to powiesili 40 osób na słupach telegraficznych pomiędzy Męcina a Pisarzową. Wisieli oni tak przez trzy dni, aby wszyscy przejeżdżający pociągiem oglądali powieszonych na słupach ludzi. Innym razem, partyzanci-ludowcy zastrzelili kasjera Niemca, który urodził się w Polsce i był z pochodzenia Niemcem. Nazywał się Ekert, pracował w rafinerii i nikomu nie czynił szkody, ani też nie donosił Niemcom. Niemcy rozstrzelali za ten czyn 20 Polaków.

Armia Krajowa pod dowództwem Inspektora Nowosądeckiego i zarazem dowódcy I Pułku Strzelców Podhalańskich majora Adama Stabrawy "Borowego"⁷ prowadziła politykę oszczędzania ludności polskiej, nie narażając jej niepotrzebnie na zemstę ze strony Niemców. Podejmowała walkę wtedy, kiedy musiała np. bitwa pod Ochotnicą w październiku 1944 (sprowokowana przez partyzantkę radziecką, która zaraz się wycofała, a cały impet niemiecki skierowany został na partyzantów AK). W innych

przypadkach nie szafowała polską krwią bez potrzeby. Sam Stabrawa powstrzymywał partyzantów radzieckich jak mógł, aby nie dokonywali akcji, które mogą przynieść więcej strat niż zysku, chroniąc w ten sposób ludność przed odwetem ze strony Niemców.

Jan Biedroń

Przypisy:

⁶ - Czy rzeczywiście akcja ta miała miejsce w zimie 1940 roku? Niemcy byli wówczas bardzo silni, a konspiracja polska zaczęła się dopiero organizować. Niestety brak odpowiedniej literatury z tego okresu nie pozwala na konfrontację faktów.

⁷ - Mjr./ppłk Adam Stabrawa (1908-1991), od 1940 w organizacji wojskowej Stronnictwa Narodowego (później: Narodowa Organizacja Wojskowa), od 1942r. najpierw zastępca, a następnie komendant Podokręgu Kraków-miasto NOW. W 1943r. został komendantem Obwodu AK Nowy Targ, od IX 1944 do I 1945r. Inspektor AK Podhale, dowódca 1PSP. W VIII 1945r. ścigany przez NKWD-UBP uciekł na zachód do II Korpusu we Włoszech, następnie do Szkocji, by w końcu osiąść na stałe w Kanadzie, gdzie zmarł w 1991 roku. Prochy jego pochowano na cmentarzu w Myslenicach, skąd pochodził. Na temat 1PSP AK pisze A.Fitowa w artykule pt: Inspektorat Armii Krajowej Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych 1943-1944 (cz.I), Rocznik Sądecki, tom XXII, Nowy Sącz 1994, s.243-282.

Dokończenie w następnym numerze

Opinie, opinie

Wsluchujmy się w nasze sumienia

(Dokończenie ze strony 6)

urodzonych i oświeconych w tym kraju", którzy nie 15 minut, lecz długie godziny wysilają się w "niezależnych" środkach przekazu, by szkalować Polaków epitetami w rodzaju: ciemnogród, zaścianek, smrodek narodowy, mroczny intelekt itp?

Ale gwoli sprawiedliwości trzeba też postawić pytanie, co myśleć o tych, którzy pozwalają się poniewierać i poniżać, czytając owe antypolskie i antykatolickie dyrdymały a na dodatek płacą za nie i na myśl im nawet nie przyjdzie, by wziąć za pióro i ślać protesty do owych antynarodowych redakcji, jeśli już nie do parlamentu?

Otóż myślę, że dzieje się tak dlatego, że jesteśmy zbyt pobłażliwi, do przesady tolerancyjni i cierpliwi i że za mało jest takich ludzi jak Wanda Póltawska, prof. St. Borkacki, ks. Witold Jedynek, a u nas w regionie Krystyna Dembińska czy ks. Stanisław Staško, którzy prawdę nazywają po imieniu i nie zagłaskują jej gładziutkimi słówkami, by się broń Boże nikomu nie narazić. Pisząc zaś tak, czynią jak nakazał Chrystus gdy przekupniów wypędzał ze świątyni.

25 maja b.r. w dzienniku telewizyjnym obserwowałem jak bardzo zdenerwował się minister Bartoszewski, gdy były premier Waldemar Pawlak, jako przeciwnik czółgania się na kolanach do UE, ukazał nieco odmienne aspekty naszej polityki zagranicznej.

Jan Paweł II mówił ostatnio w czasie swej wizyty w Polsce o potrzebie wsluchiwanie się we własne sumienia. Spróbowałem to uczynić i doznałem potrzeby zapytania siebie, czy jestem w porządku wobec własnego sumienia, jeśli obserwując wokół rozprzestrzeniające się zło - zarówno w sferze życia gospodarczego jak i duchowego w naszej

Ojczyźnie - milczałem dotąd i nie protestowałem jako Polak i katolik.

Otóż Pani Krystyno i księżę Stanisławie - ani Sierocki, ani Urban i wielu im podobnych nie zaprzestaną uprawiać swego "chućbowego rzemiosła". Tych ludzi opanował obłęd demoralizowania, posiewu zła i nihilizmu. To przynosi im zresztą niezłe pieniądze. Ale to ostatnie udaje się również dzięki nam.

Proszę na przykład wziąć do ręki jeden z numerów "Brava". Tam już nie wystarcza seks i kryminalny tatuaż jaki proponuje się nieletnim, lecz sięga się już po nowe wrażenia i środki. Oto "Superdodatek Brava" zaleca przypinanie kolczyków już nie do ucha, ale do nosa, warg i pępka. W innym zaś miejscu, wśród obrzydliwie wykrzywionych twarzy goły idol wyciera nos banknotem. Znamienny to wzór do naśladowania wśród nastolatków, kiedy niejedna z matek nie ma pieniędzy na bułkę dla dziecka.

Ale nie na tym koniec. Jest w tym numerze "Brava" komiks zachęcający do - cytuję: "Tajemniczych ceremonii w kręgu szatana. To chyba nie przypadek - to zbieżne z tajemnym programem założonych niedawno w Polsce łóz masońskich. Czy to nie próba stworzenia wspólnego frontu walki w zasadami kultury łaćńskiej i chrześcijańskiej? Wszak próżno byłoby szukać w tym młodzieżowym czasopiśmie (zresztą cały kraj zalany jest podobnymi) czegoś bardziej pożądanego i dla młodzieży pożytecznego - wzorów dobrego zachowania, tradycji patriotycznych, piękna i umiłowania ojczystego kraju, narodowej i ludowej kultury. Jest wręcz coś przeciwnego. Bohaterowie komiksu noszą na piersi odwrócony krzyż, są rodzice po rozwodzie i nawet inwokacja do szatana.

Teraz już się nie dziwię, że niepełnoletni popełnili w roku 1994 sześćdziesiąt tysięcy przestępstw, w tym 33 morderstwa, podczas gdy trzy lata temu było takich morderstw tylko 5. Ile ich będzie za kilka lat?

No cóż, pozwalajcie drogę matki - Polki oglądać swoim dzieciom każdy kryminalny film i krwawe jatki w

dziennikach telewizyjnych, pozwalajcie im czytać owe sławetne już "Bravo", a przyjdzie nam niedługo gorzko zapłakać nad losem swoich dzieci i swoim własnym.

Natomiast Panu ministrowi chciałbym wprzejmie przypomnieć, że "ciemnota z zapadłej prowincji" uratowała życie około 400 000 Żydów, którym niemiecki faszyzm zgótował zagładę. Niesienie pomocy dla ich ocalenia przyplaciło życiem 150 000 Polaków. Czyżby tak europejski człowiek, jakim jest Pan minister, o tym nie wiedział?

Na koniec odwołam się raz jeszcze do słów papieża - Polaka... "byśmy się wsłuchiwali we własne sumienia" zanim zaczniemy ubliżać, obrażać i urągać Polakom z prowincji i nie tylko. Ja jestem właśnie z tak zwanej prowincji.

Władysław Frączek



SPORT



Mini spartakiada przedszkolaków

5 czerwca LKS "Limanovia" przekazała we władanie dzieci przedszkolnych z Przedszkola Nr 1, 2 i Przedszkola w Łososinie Górnej, cały obiekt sportowy i boisko piłkarskie. Mini spartakiadę dla dzieci przedszkolnych organizowaną przez Urząd Miejski otworzył burmistrz Roman Duchnik i przew. Rady Marek Czeczotka, a kolorowe balony wypuszczone w powietrze potwierdziły otwarcie festynu.

Emocje były wielkie. W zabawach zręcznościowo-sprawnościowych wzięło udział 180 milusińskich, a wszyscy zostali obdarowani słodkimi nagrodami. Ponadto każde przedszkole otrzymało pamiątkowe maskotki - przytulanki. Kolorowa i bajeczna sceneria spartakiady, zaangażowanie opiekunów oraz prawdziwie olimpijska atmosfera wzbogaciły program "Dni Limanowej".



SPORT



Piłkarze Limanovii w Terheijden!

Na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Limanowej, gminy Terheijden oraz Klubu Sportowego SV Terheijden - w dniach od 29 czerwca do 2 lipca br. przebywała w Terheijden drużyna piłkarska juniorów KS "Limanovia".

Piłkarze Limanovii spisali się doskonale zajmując pierwsze miejsce w zorganizowanym przez SV Terheijden turnieju piłkarskim.

Limanowianie w eliminacjach pokonali VCW Wagenberg 3:1(2:0), bramki dla Limanovii zdobyli: Bogdan Dutka 2 i Tomasz Sebastiański 1, a w finale po bardzo efektownej i skutecznej grze pokonali gospodarzy SV Terheijden 2:1(1:1) bramki dla Limanovii - Andrzej Abram 2.

Skuteczna gra młodych piłkarzy Limanovii zjednała im wielu sympatyków, a mecze mimo, że ich terminy zbiegły się z wyjazdami na weekend, odbyły się przy licznej widowni, na trybunie stadionu w Terheijden obecni byli m.in.: burmistrz Terheijden Hans Van Brummen, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Holandii Alfred Wielesek, szczególnie licznie przybyli członkowie Towarzystwa Przyjaciół Limanowej z prezesem Pietem Weteringsem.

Drużyna Limanovii za zwycięstwo w turnieju wyróżniona została cennym trofeum (odlew ze statuetką

piłkarza), miniaturki otrzymali wszyscy piłkarze, właściciel Restauracji-Kawiami "Harmonia" przekazał dla piłkarzy Limanovii 3 komplety piłkarskie (po 15 koszulek, spodenek i getrów każdy).

Ekipa sportowa Limanowej pod kierownictwem członka Zarządu Miasta Andrzeja Piławskiego oraz prezesa "Limanovii" Stanisława Struga była na każdym kroku podejmowana z ogromną sympatią i serdecznością.

Piłkarze oprócz występów na boisku zwiedzili Bredę, Kinderdijk oraz Schevaningen zaliczając kąpiel w Morzu Północnym oraz plażę w Schevaningen, złożyli również wieniec na cmentarzu wojskowym w Bredzie gdzie spoczywają polscy żołnierze polegli w Holandii podczas II wojny światowej.

Piłkarze oraz kierownictwo ekipy uczestniczyli również wspólnie z gospodarzami we Mszy świętej odprawionej w Terheijden specjalnie dla polskich gości, upiększonej śpiewem chóru "Anthony Singers", który na zakończenie uroczystości wykonał w języku polskim nasz hymn narodowy.

Sukces sportowy Limanovii w Terheijden jest zasługą zawodników oraz trenera zespołu mgr Pawła Pięty oraz kierownika drużyny Zbigniewa Twaroga.

W skład drużyny piłkarskiej wchodził: Łukasz Wójcik, Krzysztof Michura, Maciej Gąsior, Tomasz Sebastiański, Mariusz Pałka, Sebastian Wójcik, Stanisław Kuczaj, Paweł Kurczab, Kazimierz Zawada, Grzegorz Franczak, Roman Bieda, Bogdan Dutka, Grzegorz Śliwa, Jacek Grab, Mariusz Szubryt, Krzysztof Tokarz, Andrzej Abram, Piotr Mrozek oraz Józef Górszczyk.



SPORT



Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna

"GROMADA"

Oddział Eksploatacyjny
ul. Wąska 2, Limanowa
tel. 371-507

z dniem 1.07.95 wznowiła działalność turystyczną.

Oferujemy:

- turystykę krajową i zagraniczną,
- wycieczki,
- wczasy, obozy, kolonie,
- wizy,

- sprzedaż biletów międzynarodowej komunikacji autobusowej firmy "Pol-Travel",
- ubezpieczenia WARTA i GRYF,

Posiadamy także pomieszczenia do wynajęcia: 48m².

Cena do uzgodnienia.

Biuro czynne:

- od poniedziałku do piątku: 9.00 - 15.30
- sobota: 9.00 - 13.00

ZAPRASZAMY

Z PKS-em LIMANOWA po EUROPIE !



Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Limanowej

- Świadczy usługi w zakresie przewozów międzynarodowych. Dla zapewnienia komfortu pasażerów autobus wyposażony jest w klimatyzację, kabinę WC, lodówkę, system AUDIO-VIDEO.

- Ponadto prowadzimy obsługę wycieczek krajowych, obozów, kolonii, pielgrzymek na dowolnych trasach



Szczegółowe informacje: tel.(018) 37-11-53, 37-12-38

STACJA PALIW PKS

Limanowa, ul. Zygmunta Augusta 12

zaprasza CAŁĄ DOBĘ!

- etylina 94 -
- olej napędowy -
- płyny eksploatacyjne -
- benzyna bezołowiowa PB95 -
- oleje silnikowe i smary -
- środki pielęgnacyjne -

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY, red. nac. Jerzy BOGACZ
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 13
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA.
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych materiałów.
Nakład: 1000 egz.
Skład: JUPITER Design, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz